

## ŚWIATOWY WYMIAR WPLYWÓW DUSZPASTERSTWA POLSKIEGO I JEGO EUROPEJSKIE KORZENIE

**Alicja Urszula Lewanderska-Quednau**

*Międzynarodowy Uniwersytet w Karlowie, Bułgaria*

*Międzynarodowa Akademia Nauk AIS – San Marino*

lewander@forst.wzw.tum.de

### Streszczenie

W historii Polskiego Narodu mieszkającego w kraju i za granicą dużą rolę odegrał Kościół Katolicki i duchowieństwo. Dużo jest bardzo zasłużonych duchownych, jak np. ks. Robota, Sarkander i Moczygemba, a przede wszystkim Ojciec św. Jan Paweł II, Kardynał A. Hłod oraz arcybiskup J. Bilczewski, autor słynnego listu pasterskiego *Ojczyzna, co to jest Ojczyzna, i jak ją kochać*, który podkreślał, że Polska będzie taka, jakimi będą Polacy.

### Zusammenfassung: Die bedeutung polnischer priester

In der Geschichte der Polnischen Nation, innerhalb und außerhalb der Grenzen Polens, spielen die katholische Kirche und ihre Priester eine bedeutende Rolle. Man kann mehrere bedeutende Persönlichkeiten nennen, ich beschränke mich aber hier auf einige wenige. Der Erzbischof J. Bilczewski zum Beispiel appellierte in seinen Aufruf an die wahre Vaterlandsliebe und präziserte auch, was das Vaterland ist. Schließlich unterstrich er, dass Polen so ist, wie die Polen sein werden.

Przyczynek do rozważań nad rolą i poszanowaniem godności ludzkich-polskich chrześcijańskich:

*Ojcowski dom – to istny raj  
Dar Ojca Niebieskiego  
Chociażbym przeszedł cały świat  
Nie znajdziesz piękniejszego  
... nad moją kołyską, matka się schylała  
i mówić pacierza pięknie nauczała  
Ojcze nasz i Zdrowaś i Skład Apostolski  
Bym do samej śmierci – kochał Naród Polski*

Jan Kubisz (poeta śląski)

„...wszyscy znamy te słowa i na pewno nigdy nie stracą nic ze swego znaczenia, ale oprócz matki pojawiał się też duszpasterz – ksiądz; często bywał on doradcą duchowym i wskazywał drogi wyjścia z trudnych sytuacji, a na obczyźnie wskazywał jak opanować osamotnienie. *Żywoty Świętych* i modlitewniki *Droga do nieba* były książkami zabieranymi w daleką drogę, dzięki nim przetrwała mowa polska, dzięki temu rodziny wytrzymywały napór trudności, a kościół pomagał, by ludzie pozostawali przy wierze przodków, zaś Europa pozostawała chrześcijańska – i ta prawdziwa tu i ta mała w Stanach” – tak napisała kiedyś z USA do swego Brata, a mojego Dziadka – Anna Felzer. Te zdania przytaczam tu zamiast wstępu do mego artykułu.

### 1. Wartości kulturowe i tradycja

Od dłuższego czasu problem Wspólnej Europy, Konstytucji i Integracji, budzi wiele emocji i sporów. Przez wieki mówiąc o „europejskiej tożsamości” i chrześcijańskim dziedzictwie kulturowym, traktowano Europę (Zachodnią i Wschodnią) jako – wspólnotę – rodzinę państw. Uzasadniano to integracją kultur wschodu i zachodu, jak też wskazywano, że dzieje Europy zawsze były związane z chrześcijaństwem i jego etyczno-moralnymi wartościami.

Nie było i nie istnieją wątpliwości, że całe odległe dzieje Europy związane są z chrześcijaństwem oraz z faktem, że historia czy zdobywcze nauki oraz kultury rozwijały się paralelnie z następującą jej ewangelizacją<sup>1</sup>. Bez chrześcijaństwa nie rozpoczęłyby się dzieje Europy, tu należy szukać wspólnych korzeni i rodowodu dla europejskiej cywilizacji. Chrześcijaństwo umożliwiała tworzenie jej duchowej jedności – tak następował proces edukacyjny, kształtujący „pracowitość (...) miłość rodzinną, szacunek do życia, tolerancję, pragnienie współpracy i pokoju”<sup>2</sup>. Są to słowa Jana Pawła II, który ponadto potwierdził istnienie silnych więzi pomiędzy Kościołem i Europą, uznając je za dwie rzeczywistości wewnętrznie powiązane w swoim istnieniu i przeznaczeniu, gdyż:

*(...) Razem przeszły przez wieki i pozostają naznaczone tą samą historią. Europa została ochrzczona przez chrześcijaństwo, a narody europejskie w swej różnorodności pozwoliły na wcielenie się chrześcijańskiej egzystencji. W tym spotkaniu ubogaciły się nawzajem wartościami, które nie tylko stały się duszą cywilizacji europejskiej, ale tak że dziedzictwem całej ludzkości. Kiedy w ciągu kolejnych kryzysów kultura europejska usiłowała oderwać się od wiary i Kościoła, to co głoszone wówczas jako wolę emancypacji i autonomii, w rzeczywistości było wewnętrznym kryzysem samej świadomości europejskiej, poddanej próbie kuszony w jej głębokiej tożsamości, w jej fundamentalnych wyborach i historycznym znaczeniu*<sup>3</sup>

Rozważania swoje zaczęłam od refleksji, co stanowi i stanowiło o wartościach chrześcijańskich i ich przetrwaniu wśród osób przebywających na emigracji i zasygnalizowania przez tę refleksję ogromnej roli nie tylko europejskiego, ale i światowego

<sup>1</sup> Grześkowiak, A., *Fundamenty integracji Europy. Podstawy Jedności europejskiej*, Lublin, 1999, s. 253.

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Akt Europejski*, 1982.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Do uczestników sympozjum Europy*, 1982.

wego wkładu pracy duszpasterstwa polskiego – oraz kilka refleksji w oparciu o wybitne autorytety współczesności, bez których nie wyobrazimy sobie współczesnej Europy, a nawet współczesnego świata. Wydarzenia i historie tworzą – tak jak całe dziedzictwo kulturowe – dzieje jednostek i grup społecznych. Są one w jakimś stopniu uwarunkowane przez dążenie do utrzymania czy umożliwienia przetrwania walorów kulturowych i etnicznych, języka, poczucia dumy narodowej i kultywowania tradycji w życiu rodzinnym oraz zasad religijnych. Dotyczy to jednostek, jak i poszczególnych grup. Każdy człowiek, niezależnie od poziomu wiedzy, inteligencji, walorów fizycznych czy duchowych, posiada lub powinien posiadać swoje określone miejsce na ziemi, swój dom, rodzinę i swoje miejsce w społeczeństwie.

Miejsce na ziemi na ogół kojarzy się każdemu z określeniem Ojczyzna – dom rodzinny. Najczęściej jest to kraj, (...) w którym się człowiek urodził, którego jest obywatelem lub z którym jest związany poczuciem przynależności na gruncie kultury, języka oraz związku emocjonalnego z (danym) terytorium<sup>4</sup>. Jest to – lub powinno być – miejsce na ziemi, gdzie konkretny człowiek powinien się czuć w bezpieczeństwie i „swojsko”, jak również powinien się z nim w jakiś sposób identyfikować.

Jednostka czy grupa identyfikuje się też z konkretnymi wartościami, co następuje w wyniku różnych wydarzeń, zatracając równocześnie swą własną osobowość i indywidualność. Abp. J. Życiński uważa, że *poszukując intelektualnych uwarunkowań współczesnej demokracji, trzeba uwzględnić chrześcijańską koncepcję wolnej i rozumnej osoby ludzkiej, która jest współodpowiedzialna za dobro wspólne*<sup>5</sup>.

Według teologicznej koncepcji społeczeństwa człowiek jest dziełem boskim, ale nie żyje w odosobnieniu, lecz w społeczeństwie, ono z kolei jest utworzoną unią jednostek. Poprzez kształtowanie stereotypów wpajane są pewne swoiste normy tworzące zachowania ludzkie. Człowiek podlega (ulega) wpływom, czy też jest formowany przez społeczeństwo, ma on też specyficzny – „instynkt społeczny” umożliwiający mu współistnienie w gromadzie, upodabnianie się do innych. Z konkretnym społeczeństwem łączą go konkretne więzi<sup>6</sup>.

O wartości życia decyduje kultura<sup>7</sup>, rozumiana w szerszym ujęciu politologiczno-socjologicznym, szerzej niż w języku potocznym. Konkretnie termin ten najczęściej ujmuje się jako element całokształtu dziedzictwa ludzkości (grupy, narodu) ukształtowanego na przestrzeni wieków (przestrzeni historycznej) przez liczne pokolenia, a o jego istnieniu decydują konkretne wzorce. Florian Znaniecki uważał, że świat kultury jest światem wartości, wartości zaś są pierwotnym faktem ludzkiego doświadczenia, niesprowadzalnym do żadnych kategorii przyrodniczych<sup>8</sup>. Z kolei B. Malinowski twierdził, że kultura jest całością złożoną z częściowo autonomicznych instytucji<sup>9</sup>.

J. Szczepański uważa, że *kultura to ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych*

<sup>4</sup> Ward, B., *Dom człowieka*, PIW, Warszawa, 1983, s. 29.

<sup>5</sup> Ossowski, S., *Pojęcie struktury społecznej*. Dzieła t V, Warszawa, 1968, s. 13.

<sup>6</sup> Abp. Życiński, J., *Wartości chrześcijańskie a państwo demokratyczne*, Lublin, 1999, s. 43–50.

<sup>7</sup> Malinowski, L., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa, 1958, s. 30–39.

<sup>8</sup> Szczepański, J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa, 1972, s. 238–240.

<sup>9</sup> Mił, J. S., *O wolności*, PWN, Warszawa, 1959, s. 13.

*innym zbiorowościom i następnym pokoleniom*<sup>10</sup>. W takim ujęciu kultury istotne są wzorce postępowania i oceny wartościujące – umożliwiające utrwalenie danych wartości w konkretnej przestrzeni i czasie. Wzorce się zmieniają, wzorce zatracają.

Ostatnie lata nie szczędzą nam krwawych i tragicznych wydarzeń. Szerzy się nienawiść. Tragiczne wojny w Europie – zwłaszcza ostatnia, okrutna i bratobójcza wojna na Bałkanach, udowodniły niestety, że teoretycznie mająca wspomagać człowieka nauka i technika – może być zamiast pomocy udoskonaleniem systemu niszczenia dobytku, kultury i ludzi. Historycy przekazują nam, jak systematycznie wielkie cywilizacje powstawały i ginęły, upadały imperia. Wśród tych zamieszek albo gubił się człowiek, albo pozostawał osamotniony, albo musiał opuszczać rodzinny kraj i zaczynał życie emigranta. I wówczas oprócz rozpacz i nadziei – pozostawał mu tylko Bóg. Jeśli zawierzył Wszechmocnemu, wytrwał. Powszechnie istnieje opinia jakoby współczesny człowiek dążył do uzyskiwania godności i równości, zwłaszcza wśród grup etnicznych słabszych czy przymusowo wcielanych do jakiejś wspólnoty. Nie ukrywa się jednak, że przekroczenie pewnych granic moralnych także pociąga za sobą ryzyko najpoważniejszych zaburzeń i katastrof<sup>11</sup>.

Struktury współczesnych społeczeństw przejawiają się w bezpośredniej styczności między ludźmi, w ich wzajemnych lub jednostronnych zależnościach – dystansach, więziach i antagonizmach. W mechanizmie życia zbiorowego występujące grupy lub zbiorowości wpływają na uwarunkowania społeczno-polityczne lub ulegają ich wpływom poprzez konkretne sytuacje mechanizmu życia zbiorowego. Uczestniczą w jakimś stopniu lub współtworzą świadomości polityczne, ekonomiczne, etniczne i kulturowe. Ukierunkowane na użyteczność cechuje w równym stopniu tak i polityków, ludzi interesu, grupy nacisku, przywódców religijnych jak i zwykłych obywateli.

W swej pracy *O wolności* J. S. Mill, stwierdza, że *Europa zawdzięcza cały swój wszechstronny postęp (...) mnogości kultur i jej dróg*<sup>12</sup>. Różnorakie zmiany, nowe tendencje, tworzą nowe wzorce, a równocześnie pojawia się, zwłaszcza wśród emigracji, zanik poczucia świadomości etnicznej. Przejawia się to nie tylko w statystykach rejestrowanych przez środki masowego przekazu, organizacje misyjne czy ośrodki konsularne, ale zauważa to ze strachem i starsze pokolenie emigrantów, jak i naukowcy.

Współcześni często zadają sobie pytanie: co ma większe znaczenie – etniczność czy ekonomia (byt materialny, dążność do poprawy losu itp.) oraz jak przywrócić, a przynajmniej zachować *świadomości etniczne*, w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Znana też jest teza Edwarda Sapira – sugerująca, że *przeszłość ma znaczenie dla kultury tylko wtedy, gdy jest nadal terażniejszością i gdy może jeszcze stać się przyszłością*<sup>13</sup>.

Rzeczywistość społeczna – to określenie powtarza się często, a niejednokrotnie przeraża. Tego, że kultury i dziedzictwa kulturowe tworzą, przekazują czy

<sup>10</sup> Lewanderska-Quednau, A., *Europa wird eis*, MUK, Karlovo, 2001 – wykłady z Europeistyki i Eurologii.

<sup>11</sup> Sapir, E., *Kultura, język, osobowość*, PIW, Warszawa, 1978, s. 5.

<sup>12</sup> Ossowski, J., *Więź społeczna i dziedzictwo krwi, Socjologia moralności*. Warszawa, 1969, s. 114–120.

<sup>13</sup> Łyko, J., *Socjopatologie w aspekcie chrześcijańskiej etyki*, Warszawa, 1989, s. 93–99 i 55–60

odtworzą ludzie, nikt nie neguje. Akceptowane też jest pojęcie istnienia tradycji socjokulturowej.

Hipoteza relatywizmu językowego, stworzona przez Sapara i Whorfe'a uzasadnia, że struktura języka danej kultury określa kształt ludzkich myśli i działań. Zdaniem tych uczonych to właśnie język kształtuje naszą percepcję rzeczywistości. A konkludując dalej: *poprzez proces komunikacji (...) tworzy się rzeczywistość, podtrzymuje się ją i naprawia lub przekształca*<sup>14</sup>. A jak tworzyć nowego człowieka, człowieczeństwo? Zdaniem J. Szczepańskiego: *człowieczeństwa trzeba szukać nie w świecie idei, ale w świecie ludzkim, tzn. w świecie zewnętrznym, wewnętrznym lub w świecie powstającym między światami wewnętrznymi człowieka*<sup>15</sup>. Tyle mówi się o człowieku i społeczeństwie, a jednak dużo ludzi (przede wszystkim emigrantów i imigrantów) skarży się na osamotnienie.

Cytując również za J. Szczepańskim: *osamotnienie jest brakiem kontaktu z innymi ludźmi oraz z samym sobą. Samotność natomiast jest wyłącznie obcowaniem z sobą samym. (...) Ludzie boją się osamotnienia i samotności, które z nim identyfikują*<sup>16</sup>.

## **2. Religijność – tradycja i więzi ludzkie. Wartość Człowieka Rola i znaczenie duszpasterstwa**

Można i trzeba zastanawiać się, jak to jest z człowieczeństwem, z wartościami ludzkiej istoty. Wyobrażenie o człowieku i o człowieczeństwie jest różne. Tu można przytoczyć też opinie J. Szczepańskiego, że *wyobrażenia o człowieczeństwie są bardzo zróżnicowane. Dla jednych człowieczeństwo mierzy się umiejętnościami realizowania idei moralnych, intelektualnych, estetycznych, społecznych. Z tego punktu widzenia człowiekiem jest ten, który tworzy jakieś dzieła (...) dla innych (...) nie dzieło, ale wierność ideom (...)* (J. Korczak, BP O. M. Kolbe; Jan Paweł II). Często miary są inne – sukces w działaniu, w polityce, w wojnie – sukces zabijania, ale i sukces życia codziennego, szarej żmudnej pracy. Wspomina się ludzi zwykłych, którzy uważali, że wykonują swoje obowiązki, realizowali swe powołanie czy posłannictwo duchowe, byli wierni ideałom czy wzorcom moralnym.

Rozważając pewne nieprawidłowości społeczne Z. Łyko twierdzi, że polska religijność ma wybitnie charakter zewnętrzny. Jego zdaniem *największym dramatem religii naszych czasów jest przerażająca dysproporcja między religijnością a moralnością. (...) Wielkim uroczystościom kościelnym, naukom i akcjom religijnym nie towarzyszy odpowiadająca im etyka codziennego życia (...) szerzą się grzechy i patologie*<sup>17</sup>.

Moje zdanie jest inne. Gorszy jest totalny brak religii, wstydzenie się manifestowania jej przejawów na co dzień, nihilizm moralny. Zdarzają się różne nieprawidłowości, ale na emigracji w Europie i USA polscy wierni wyróżniają się

---

<sup>14</sup> Carey, J., *Communications and Culture*. Boston, 1989 oraz Żelazny, W., *Wspólnoty Europejskie*, Paris-Berlin, 2002.

<sup>15</sup> Szczepański, J., *Sprawy ludzkie*, Warszawa, 1984, s. 74–80.

<sup>16</sup> Szczepański, J., tamże, s. 21–28.

<sup>17</sup> Szczepański, J., tamże, s. 338–9.

przestrzeganiem zasad, a przede wszystkim cechuje ich respekt dla duchownych, silne więzi rodzinne i większa stabilność małżeństwa. Mając nawet zastrzeżenia do niektórych polskich czy polskiego pochodzenia polityków, działaczy polonijnych itp. przyznać trzeba, iż starają się oni, aby na zewnątrz nie afiszować swych skłonności i słabości charakteru. Nie można im zatem zarzucać dawania złego przykładu, rozwiązłego życia czy nieposzanowania lub nie dbania np. o starych rodziców.

Odnosnie form zewnętrznych religijności, udziału w nabożeństwach, pielgrzymkach, obrzędach Bożonarodzeniowych czy Wielkanocnych, chrzcinach, komuniach czy procesjach krzyżowych – chyba lepsza jest taka manifestacja niż brak zapobiegania satanistycznym czy kryminologicznym wydarzeniom, bądź orgiom pijackim, nadmiernej pogoni za bogactwem, które przesłoni ludziom wszystko. W Ewangelii św. Mateusza jest napisane: *Gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje*. Również tam można spotkać słowa: *Miłujcie nieprzyjaciół swoich*. Mędracy rozwijali piękną, ale jakże trudną myśl miłości bliźniego (Sal. 24. 17) *Nie ciesz się z upadku nieprzyjaciela, a gdy się potknie, niech się nie raduje serce twoje*.

W tym miejscu znów wrócę do wartości nabożeństw, pielgrzymek czy wspólnej modlitwy. Modlitwa to odwieczny głos człowieka – na pewno trwać będzie w przeróżnych postaciach tak długo jak istnieć będzie ród ludzki na ziemi. Ludzie modlą się różnie, każdy na swój sposób, różny jest sens modlitwy i forma, ale zawsze jest to przejaw religijności. Modlimy się w bólu, chorobie, nieszczęściu, a także gdy nam jest dobrze i jesteśmy szczęśliwi. Jak mówi Biblia, prorok Eliasz wspinał się na Górze Karmel, Abraham wstawiał się za mieszkańcami Sodomy i Gomory. Modlił się pięknie i wzruszająco Ojciec Święty Jan Paweł II – całując ziemię rodzinną – składając w ten sposób hołd Ojczyźnie.

### 3. Posłannictwo i służba miłości

W Ewangelii św. Mateusza 5,23-14 znajdujemy słowa: *Wy jesteście solą ziemi (...) wy jesteście światłością świata*. Słowa te przede wszystkim odnoszą się do posłannictwa chrześcijan, ale w obecnych czasach stanowią wezwanie do duszpasterzy, zwłaszcza tych, którym powierzono trudne zadania do wypełnienia. Jak ma wyglądać posłannictwo księży, najlepiej wypowiedzą się duchowni, natomiast ja chciałabym tu przytoczyć sylwetki kilku duchownych, którzy odegrali dużą rolę w kształtowaniu modelu współczesnej Polski. Troszczyli się o dobre imię Polaków, chronili religię i ludzi – a w wielu przypadkach, dzięki swej edukacyjnej żmudnej pracy, ukształtowali rzesze ludzi. Jedni z nich pracują w Nowej Europie, a niektórzy nawet mają wpływ na losy Europy, jak też wychowują następne pokolenia odpowiedzialne za przyszłość i spokojne życie w Zjednoczonej Europie, oraz jednoczą ze sobą grupy w USA mające swój rodowód polski.

Ostatnie (2003) spotkanie środowisk emigracyjnych z całego świata, zorganizowane w Monachium przez Polską Misję Katolicką (ks. Cz. Nowak) z udziałem Abp. ds. Polonii, St. Wesołego – zgromadziło nie tylko przedstawicieli środowisk polonijnych z całego świata, ale i ogromne rzesze tych, którzy nad Polonią pieczę duchową utrzymują, duszpasterzy. Trzeba stwierdzić, że Polskie Misje Katolickie w Monachium, oraz Landshut-Freising silnie integrują dawną emigrację oraz czasowo przebywających robotników sezonowych z Polski. Dużym echem

odbiły się msze polskie odbywające się na Lotnisku w Monachium (faktycznie znajdującego się na terenie Freising-Erding). Chętnie uczestniczyli w nich pracownicy innych narodowości (Rumuni, Chorwaci) jak też pasażerowie oczekujący na loty. Niestety, rząd niemiecki zmniejsza dotacje i polskie misje oraz polscy księża mają coraz mniej możliwości działania – chociaż potrzeby rosną, bo np. w samym Monachium i Freisingu studiuje prawie 2-tysięczna grupa studentów z Polski.

Tego, że wszyscy cenią ogromny autorytet poprzedniego Papieża, nie trzeba ani udowadniać ani uzasadniać. Wniósł on niepodważalny wkład w dzieje pokojowej integracji Europy i świata. KAROL WOJTYŁA zaczął bez wątpienia jako duszpasterz akademicki – znawca i miłośnik literatury, taternik, narciarz, ale głównie autor i aktor sztuk studenckich. Nieoceniony Dr Stefan Papee, nasz wykładowca retoryki i teatrologii, stawiał go jako wzór godny naśladowania. Utwory i prace poetyckie Karola Wojtyły przetłumaczone na język Esperanto polecam na zajęciach studentom AIS w filiach oraz na zajęciach stacjonarnych w Karlovo i Burgas – w Uniwersytecie Krajów Bałkańskich. (Tłumaczenia utworów literackich Karola Wojtyły dokonał po mistrzowsku, śp. znany ksiądz katolicki – esperantysta – Jan Kos z Nowego Sącza oraz K. Strzelecki, emerytowany inż. kolejarz z Opola). Dla osób młodych z innego kręgu religijnego Jan Paweł II jest symbolem przyjaciela młodzieży. Dla innych, starszych, Jan Paweł II – Papież, jest znany w świecie nauki jako twórca tak potrzebnej dla świata teorii kultury pokoju i orędownikiem w trudnych sytuacjach konfliktów politycznych. Poprzez światowy związek esperantystów katolików (IKUE) znany też jest jako duszpasterz, który zna esperanto. Na prośbę Mon. Duilio Magnani z Rimini (It) dodaje dwa razy esperanto do pozdrowień dla wiernych, a osobiście, będąc jeszcze arcybiskupem Krakowa, objął patronat nad Światowym Zjazdem Esperantystów Katolików. Dzięki jego poparciu skromny ksiądz z Zabrze, Jerzy Paruzel, odprawił w Watykanie przed laty pierwszą mszę katolicką w języku esperanto.

Misja polskich duchownych zaczyna się już w XIII wieku. Działo się to za sprawą Benedictusa Polonusa – BENEDYKTA POLAKA. Uznawany jest on za pierwszego polskiego podróżnika (1245. – 47) oraz pierwszego polskiego duchownego – dyplomate. Benedictus Polonus – franciszkanin z Wrocławia, brał udział w poselstwie papieskim do chana mongolskiego w 1245 roku. Pozostawił po sobie opis podróży, będący cennym źródłem historycznym. Naukowcy polscy z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, którzy w 2004 r. przemierzali samochodem szlak tamtego średniowiecznego poselstwa, udowodnili, że to nie Marco Polo był pierwszym Europejczykiem, który podróżował poza znane granice średniowiecznego świata, ale dwaj franciszkanie (jednym z nich był wymieniony Benedykt) 30 lat przed Marco Polo przemierzali świat, a swoją podróż opisali w dziełach Historia Mongolarum i Historia Tartarum. Liczne dokumenty można zobaczyć w Muzeum (Warszawa, ul. Freta).

Emigracje i migracje istnieją w Europie już bardzo długo. Z Polski ruchy te rozpoczęły się emigracją polityczną po powstaniach narodowych, bądź łączyły się z karną zsyłką na Sybir. Emigracja zarobkowa z Polski wystąpiła masowo w połowie XIX w. Zaczęło się od Wielkopolski po zniesieniu pańszczyzny, obejmując głównie ludność wsi; miało niejednokrotnie charakter sezonowy. Do I wojny światowej do

Niemiec wyjechało 650 tys. osób, do USA i Brazylii 1200 tys. osób (dane te nie są ściśle i w wielu źródłach się różnią). Znany jest też fakt, że wyjazdy emigracyjne były grupowe oraz że zawsze towarzyszyli grupie wychodźców księża. Znaną i powszechnie szanowaną na Śląsku osobą jest o. (franciszkanin konwentualny) LEOPOLD MOCZYGEMBA. Towarzyszył grupie, która wyjechała w poł. XIX wieku i pierwsze co wybudowała to był kościół katolicki, a nową osadę nazwano Panna Maria (polska parafia powstała w 1854 r.). Obecnie najwięcej potomków owych emigrantów zamieszkuje miasto San Antonio. Ks Leopold Moczygemba studiował we Włoszech i tam otrzymał święcenia kapłańskie. Był wybitnie uzdolnionym – w wieku 20 lat biegle władał siedmioma językami. Przez jakiś czas pracował w Hiszpanii i Bawarii. Z Bawarii został posłany do Ameryki, aby początkowo zaopiekować się emigracją z Niemiec. Wrócił na jakiś czas na Śląsk, gdzie zaagitował ludność oraz namówił do wyjazdu do Teksasu też swych dwóch braci.

Z osobą Leopolda Moczygemby łączy się historia Seminarium Polskiego (Seminarium im. św. Cyryla i Metodego w USA – Texas). Seminarium powstało w 1885 r. w Detroit w stanie Michigan, a zostało przeniesione do Orchard Lake w 1909 i działa do dnia dzisiejszego. Utworzenie tego seminarium spowodowane było potrzebami emigrantów. Po upadku powstania styczniowego wielu Polaków udawało się do Ameryki szukając tam pracy. Polscy emigranci byli bardzo mocno związani z Kościołem Katolickim i polskimi tradycjami, dlatego na emigracji zawsze starali się mieć własną parafię i polskiego księdza. Wynikało to też z pobudek patriotycznych i poszanowania polskich zwyczajów i tradycji i języka; zabierali też ze sobą *Żywoty Świętych* Piotra Skargi wydane w 1579 i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tradycją rodzinną było codzienne czytanie przez najstarszego członka rodziny kolejnego żywota świętego, któremu dany dzień jest poświęcony, dlatego taką dużą wagę przywiązywali do duszpasterstwa w języku polskim. W tym okresie dużo młodych ludzi z polskich rodzin wstępowało do stanu duchownego, dlatego zaistniała potrzeba utworzenia własnego polskiego seminarium w USA. Sprawę tę zainspirowali ks. L. Moczygemba i ks. J. Dąbrowski, którzy są uważani za twórców polskiego seminarium w USA. Ks. L. Moczygemba zwrócił się do Papieża o pozwolenie na utworzenie takiego seminarium polskiego w USA. Zgodę otrzymał 14 stycznia 1879 r. i zakupił na ten cel 380 akrów ziemi. Początkowo seminarium planowano wybudować w Howard County w stanie Nebraska, ale pod wpływem ks. Dąbrowskiego zmieniono miejsce na Detroit. Sprawa seminarium przeciągała się w czasie z powodu różnych trudności, na jakie inicjatorzy napotykali. Fakt bezsporny jednak pozostaje, że L. Moczygemba uzyskał pozwolenie i zdobył finanse, a ks. Dąbrowski pomysł zrealizował. 22 lipca 1885 odbyło się poświęcenie gruntu kamienia węgielnego i rozpoczęcie budowy seminarium. W 1886 r. przyjęto pierwszych studentów. W 1932 roku w seminarium uczyło się 191 osób. Kolejnymi rektorami byli ks. Buhaczkowski, ks. Moczygemba, ks. M. Kłowo (1932–1937), ks. W. Krzyżosek (1937–1943), ks. Wł. Filipowicz (1956–1967), ks. Wł. Ziemia (1967–1977). W 1977 r. nastąpiła reorganizacja zarządu szkół, władzę administracyjną przejęli kanclerze – ks. Prałat St. Milewski, od 2000 roku ks. T. Whalen. Rektorem seminarium został ks. F. Koper.

Początkowo studia były dziesięcioletnie (5 lat szkoły średniej i 5 lat studiów, w tym dwa lata studiów filozoficznych, trzy lata teologii). Od 1927 r. działają trzy czteroletnie uczelnie: SS Cyril and Methodius Seminary, St. Mary's College, St. Mary's Preparatory, znane jako Szkoły w Orchard Lake. Od 1973 zostały wprowadzone studia magisterskie dla zakonników i osób świeckich oraz program studiów dla dorosłych. Od 1995 seminarium należy do Stowarzyszenia Szkół Teologicznych w USA i Kanadzie. Seminarium jest etnicznie polskie, co jest zawsze i wszędzie podkreślane. Obecnie działa przy nim wiele instytucji, takich jak Archiwum Polonijne, Galeria Sztuki Polskiej, Polsko-Amerykańskie Studium Liturgiczne, Centrum Jana Pawła II, Centrum Kultury i Języka Polskiego. Seminarium inicjuje również prace Polonii w Teksasie i nie tylko, wydaje pisma (Niedziela, Solidalis Polonia, Słowo i Liturgia, Pan z Wami). W 1976 r. odwiedził seminarium ks. kardynał Karol Wojtyła i uznał, że „jest ono najpiękniej położone ze wszystkich seminariów, jakie kiedykolwiek odwiedzał” (cyt. książka pamiątkowa seminarium).

W tym czasie dużo pracy włożyły w działalność misyjną polskie zakonnice – SIOSTRY FELICJANKI, sprowadzone przez ks. Dąbrowskiego z Krakowa (w 1874 r.) które organizowały szkolnictwo polskie i działalność katechetyczną w polskich parafiach.

Rodzina Moczygembów w Polsce i Niemczech kontynuuje chlubne tradycje i działa na rzecz Kościoła katolickiego. Wnuk brata ks. L. Moczygemby Henryk sprawował przez 20 lat urząd burmistrza w Kotulinie w pow. Strzelce Opolskie i założył chór kościelny, który działa do chwili obecnej, a jego krewny (prawnukego brata, który został w kraju) Georg (Jerzy) Moczygemba przed laty był członkiem Zespołu Cantate Deo w Gliwicach (utworzonego przez Norberta Blachę, a potem prowadzonego przez Jerzego Kukulę) – obecnie reaktywował ten zespół w Bawarii. Wersję esperancką w tym zespole za zgodą ks. Kołodziej z Parafii Piotra i Pawła – prowadzili sp. Walter Stryja – muzyk, Dyrektor Zjednoczonych Muzycznych Zespołów Górniczych, śp. Jerzy Krupp-Lewanderski z żoną Alicją.

Nie tylko Jerzy Moczygemba, ale i moje dzieci serdecznie wspominają dni spędzone z Cantate Deo w Gliwicach i dobrą atmosferę rodzinną, jaka tam panowała. Tę dobrą atmosferę stworzyli ks. prałat P. Kołodziej z Parafii św. Piotra i Pawła w Gliwicach, który udostępnił młodzieży sale, oraz ks. duszpasterz akademicki Hubert Hlubek. W tym zespole śpiewały też moje dzieci, a urządzone przez opiekunów wspólne spotkania (opłatek, wigilia, Sylwester dla młodzieży) gwarantowały kulturalne i religijne spędzanie wolnego czasu. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że w okresie RP – prace kulturalne w ośrodkach przykościelnych w Gliwicach (i z tego co wiem, w innych regionach Polski) zamarły, Festiwal Cantate Deo od siedmiu lat się nie odbywa – ale dobre tradycje podtrzymują dawni członkowie, spotykając się na Śląsku, w Bawarii czy podczas corocznego zjazdu Ślązaków w Hiszpanii. Jeden z występów odrodzonego zespołu Cantate Deo z Polski i na emigracji odbył się w 1999 r. w Landshucie i Freisingu (Polska Misja Katolicka) oraz w Haag Amper/kreis Freising – z udziałem przedstawicieli Związku Ślązaków w Bawarii, Konsula RP w Monachium, Burmistrza Freisingu M. Tahalmana oraz kolegium Senatu i Profesorów – AIS – San Marino, naukowców z LMU-Munchen-Freising, przedstawicieli Związku Ślązaków i Polonii

w Bawarii (ogromną pomocą zawsze służyła dr E. Zawadzka – dyr. Zespołu Polonia).

#### 4. Trudny dla religii okres

Wiek XVII znany jest nie tylko z wojny trzydziestoletniej, ale związanych z nią też problemów i waśni religijnych, które nie oszczędziły duchownych. Ks. Kolbe – to nie jedyny powszechnie szanowany duchowny, który swe ideały okupił męczeńską śmiercią. Mieszkańcy Śląska, a szczególnie górale z okolic Skoczowa, co roku 7 września obchodzą rocznicę męczeńskiej śmierci św. Melchiora Grodzieckiego – ks. jezuita. Urodził się i wychował we wsi Grodziec koło Skoczowa. Studiował w Austrii i Czechach, później przeniósł się do Koszyc, gdzie w 1619 roku został zamęczony na śmierć przez czeskie wojska, dlatego że nie wyrzekł się wiary katolickiej. Pod wpływem rządów protestanckich książąt cieszyńskich górale śląscy przyjęli w połowie XVI w. wyznanie ewangelicko-augsburskie. Jednak z powrotem na początku XVIII w. śląscy górale z okolic Beskidu Śląskiego – Ustronia, Koniakowa, Wisły i Jaworzynki przeszli (wrócili do katolicyzmu). Walkę o rząd dusz rozpoczął w 1716 r. jezuita Leopold Tempes, który przyjechał do Istebnej, rozbił tam namiot i rozpoczął akcję misyjną. Co roku w pierwszą niedzielę po 24 sierpnia w Koniakowie odbywa się wielka msza odpustowa, a zawsze pada tam wspomnienie o wielkim duszpasterzu, dzięki któremu do chwili obecnej, górale beskidzcy identyfikują się ze swą lokalną kulturą oraz z katolicyzmem.

Duże zasługi dla wzorców moralnych, religijności, wiary i polskości szczególnie na Śląsku położył również Paweł Stelmach (1824–91), pochodzenia polskiego pastor ewangelickich Cieszynian. Urodził się w Bażanowicach koło Cieszyna. Uczył się w Cieszynie i Wiedniu. Oprócz pracy duszpasterskiej, zajmował się dziennikarstwem i wydawał Tygodnik Cieszyński oraz Gwiazdkę Cieszyńską.

Cieszyniakiem, którego zasługi do dziś się pamięta był ks. Leopold Szernik (1747–1814), autor wielu prac historycznych, ogromnie zasłużony dla krzewienia oświaty, jego dziełem jest działająca w Cieszynie biblioteka i muzeum.

Ks. AUGUST HLOND (1881–1948), ślązak, salezjanin, kardynał i Prymas Polski. W większości opracowań biograficznych ta wzmianka umieszczana w nawiasie często się pojawia. Ks. A Hlond zawsze podkreślał swą przynależność do Śląska. Urodził się on w Brzyńkowicach koło Mysłowic. Gdy w 1925 r. powstała katowicka diecezja, ks. Hlond został jej pierwszym biskupem. Współpracował z Korfantym oraz udzielał dużej pomocy powstańcom śląskim i wielkopolskim. W czasie drugiej wojny światowej organizował pomoc dla jeńców wojennych oraz więźniów przebywających w obozach koncentracyjnych. Miał duże zasługi w utrzymaniu polskości, a zarazem starał się niwelować waśnie wewnętrzne pomiędzy różnymi grupami etnicznymi – w myśl hasła: „jedna rodzina i jeden Bóg”.

O cudownym miejscu uzdrowień fizycznych i duchowych, centrum corocznych pielgrzymek rodzin i robotników (górników) Piekarach, głośno jest na cały świat. Coraz częściej też misyjne ośrodki katolickie w Europie i Ameryce organizują poradnie dla anonimowych alkoholików. Ale nie zawsze wszyscy wiedzą, a niektórzy zapomnieli, że inicjatorem pomysłu zainicjowania Akcji Trzeźwości był Polak, skromny śląski ksiądz, proboszcz parafii w Piekarach ALOJZY FICEK

(1790–1862). Zakładał on Stowarzyszenia i tzw. Księgi Trzeźwości, z jego inicjatywy rodziny śląskie zgłaszały urządzenie ślubów, chrzcin czy komunii bezalkoholowych. Założył w Piekarach drukarnię, gdzie wydawał *Tygodnik Katolicki* i wiele książek. Wydawnictwa te prezentowały informacje o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych i społecznych, mówiły o historii polskiej i polskich twórcach, uczyły i wyjaśniały zasady wiary chrześcijańskiej. Pożyteczny Ruch Trzeźwości osłabł na Górnym Śląsku po 1848 roku w związku z epidemią cholery, gdyż panowała opinia o „zdrowej gorzałce, którą się ludzie osłaniali przed zarazą”. Modne i zawsze skuteczne obecnie metody leczenia miodem i jego przetworami przeniknęły do Europy dzięki skromnemu Polakowi – śląskiemu księdzu, pszczelarzowi Janowi Dzierzonowi (1811–1906). Pracował on jako proboszcz w Karłowicach. Miał 500 uli, a fachowe studia nad pszczelarstwem odbył przed uzyskaniem święceń kapłańskich. Przez długie lata prowadził badania nad pszczelnictwem, zapraszany był na liczne wykłady i znany w całej Europie, a przez niego szerzyła się wiedza o Polsce i szacunek dla osiągnięć naukowych jej mieszkańców. W XIX wieku uważany był za najlepszego znawcę labelistyki i apitoterapii w Europie.

Prudnik, przepiękna śląska miejscowość, nie tylko pamięta gehennę Kardynała Wyszyńskiego, ale i zaangażowanie oraz męczeńską śmierć ks. WŁADYSŁAWA ROBOTY, określanego przez Ślązaków śląskim Machabeuszem (M. Szołtysek – Biblia Ślązaka). Wł. Robota (1872–1939) po ukończeniu prudnickiego gimnazjum studiował teologię na uniwersytecie we Wrocławiu. Był współzałożycielem Związku Akademików Górnośląskich. Po studiach rozpoczął pracę jako wikary w Łabędach (obecnie dzielnica Gliwic), a potem dzięki poparciu hr. Welczka i von Raczka – mimo swych propolskich poglądów został proboszczem w Gierałtowicach. Aktywnie wspierał powstańców śląskich. Otrzymał odznaczenia Polonia Restituta, Virtuti Militari, Gwiazdę Śląska i Krzyż Walecznych. W 1934 r. wybudował w Gierałtowicach kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej, a na ołtarzach umieścił samych polskich świętych. Niestety nie Niemcy, ale ktoś inny (w 1970 r. w związku z tzw. sprzątnięciem posoborowym) usunął ten unikalny zestaw typowy dla Polski. Wybuch II wojny światowej był dla niego wyrokiem śmierci (we wrześniu 1939 został aresztowany przez hitlerowców, przewieziony do obozu w Nieborowicach, skatowany i zamordowany, po czym pogrzebany w zbiorowej mogile. Dokładna data śmierci i miejsce pochówku nie są znane). W Prudniku jest piękna tradycja, że uczniowie mego gimnazjum w dniu zmarłych pamiętają o ks. Robocie.

O o. JANIE MARII BOCHEŃSKIM (1902–1995), dominikaninie, (imię zakonne Innocenty) są jedynie bardzo skąpe wzmianki we współczesnych encyklopediach. Podaje się, że był logikiem, filozofem, profesorem i rektorem w Fryburgu, gdzie założył Instytut Europy Wschodniej. Z niewiadomych powodów pomija się, że był kapłanem i walczył wraz z grupą polskich żołnierzy pod Monte Cassino. Po jego śmierci radio studenckie i katolickie w Gliwicach poświęciło mu godzinne wspomnienie (w programie nocnym). Był on także genialnym nie tylko logikiem, ale logistyką, strategiem i dobrym uczniem oraz realizatorem taktyki sławnego matematyka i stratega, polskiego profesora z Lwowa i Warszawy, H. D. Steinhausa – twórcy i prekursora teorii gier strategicznych. Za jej rozwinięcie inny naukowiec rodem ze Śląska, R. J. R. Selten, otrzymał po latach nagrodę Nobla. O J.M. Bo-

cheńskim po raz pierwszy dowiedziałam się, gdy mówiono o jego braciach, a jego pomijano, bo walczył pod Monte Cassino. Było to w latach 1958–60 – i wtedy na zajęciach pedagogiki wypowiedział się na jego temat entuzjastycznie prof. Wł. Choma (propagator teorii Chałasińskiego). W czasie wojny, jak sam mówił, był kronikarzem i wojskowym i walczył pod Monte Cassino. Te wersje i opowiadanie o Bocheńskim potwierdził mój wujek, który znał profesora, gdyż także walczył w tej bitwie. Obaj byli zgodni, że ks. Bocheński nie tylko pełnił usługi duchowne, ale rozpracowywał zagadnienia walki w sposób naukowy i obliczał na zasadzie teorii prawdopodobieństwa i reguł matematycznych prof. H. D. Steinhaus, twórcy tzw. lwowskiej szkoły matematycznej i logistyki oraz teorii gier (wcześniejszej od Morgensterna i Seltena) – kiedy żołnierze mogą, a kiedy nie mogą działać i jak działać. Wujek opowiadał, że ks. Bocheński stale wbijał im w głowę zasadę „nie bądź głupi, nie daj się zabić” i zawsze był z nimi – nie bał się, modlił i wierzył, a wiara udzielała się innym.

Dużą rolę w krzewieniu zasad moralnych, pomocą i zaangażowaniem oraz wielkim poświęceniem odznaczał się zawsze ks. KONSTANTYN PSOTTA, przez długie lata proboszcz parafii w Radoszowach (w pow. Kozielskim), a przez prawie dwadzieścia lat (nawet jako już emerytowany ksiądz) w Niemczech, w Krefeld. W czasie II wojny pomagał wdowom i sierotom wojennym przetrwać, zaś po wojnie łagodził konflikty między miejscowymi i przybyszami ze wschodu. Gdy wyjechał do Niemiec wraz z grupą swoich parafian, których nie chciał samych wypuścić na emigrację, stale pomagał komuś, organizował zbiórki i pomoc dla Polaków w kraju w okresie stanu wojennego, a osobom, które przebywały na obczyźnie, służył wsparciem duchowym. Miał zawsze dużo przyjaciół i kolejki przed konfesjonalem, gdyż spowiadał po polsku, a ponieważ nauczył się języka rosyjskiego, przychodzili do niego tzw. rosyjscy Niemcy, prosząc o pomoc. Co roku grupa Ślązaków mieszkających w Niemczech wybiera się do Krefeld do „Psotty” – kiedyś aby porozmawiać, teraz aby pomodlić się i zapalić świeczki na jego grobie – był bowiem sierotą.

W trudnych latach stanu wojennego, a potem po naszej rodzinnej tragedii, wspierał mnie i moje dzieci nie tylko moralnie – pisząc wspaniałe listy pomagające odzyskać wiarę w sens życia – ale i materialnie. Jako dziecko repatrianta ze wschodu, właśnie dzięki niemu zapoznałam się nie tylko z *Żywotami świętych* (wyd. 1579 r., a przekazywanymi w rodzinach śląskich z pokolenia na pokolenie i codziennie uroczyście czytanych) ale i z Kazaniami na niedziele i święta autorstwa ks. P. Skargi (wł. nazwisko P. Powęski, jezuita i kaznodzieja). Ks. Psotta uznawał je za doskonały przewodnik, kiedy zaczął wygłaszać po II wojnie kazania w języku polskim. To pierwszy raz właśnie od Psotty dowiedziałam się o Kazaniach ks. Skargi i mogłam je zobaczyć.

Mówiąc o zasłużonych kapłanach, zasłużonych jako emisariusze polskości i katolicyzmu w obecnych czasach nie można pominąć JM. ks. Rektora Uniwersytetu Katolickiego w Brazylii (rejon Cidade Ocidental), prof. dr hab. MIECZYSLAWA TLAGE, wydającego również periodyki i książki polskie, dbającego o funkcjonowanie szkółek przy parafiach, jak też werbującego do posłannictwa misyjnego młodych ludzi z Europy.

Również i obecnie trwa walka o katolicyzm i polskość. W niedużych miejscowościach na Ukrainie duszpasterze polscy spełniają swój duchowy i patriotyczny obowiązek. Jednym z nich jest ks. ALFONS GÓROWSKI z Kołomyi (diecezja Lwów), prowadzi on katechizację, pomaga w pracy miejscowego chóru Polonii – Lumen i prowadzi zespół młodzieżowy *Kołomyjka*, werbując młodych ludzi z polskich i mieszanych rodzin. Ścisłe współpracuje z Przewodniczącą Towarzystwa Kultury Polskiej – dr Stanisławą Kołusenko oraz opiekuje się starszymi, schorowanymi ludźmi. Pod jego opieką Polacy zamieszkali w Kołomyi uporządkowali i ogrodzili murem polski zabytkowy cmentarz katolicki. Pomagało im w tym Towarzystwo Miłośników Kołomyi *Pokucie*, mające siedzibę we Wrocławiu oraz UM i Towarzystwo Miłośników Kresów Wschodnich w Brzegu. Brzeg ma oficjalnie podpisany kontrakt o współpracy z Kołomyją, dzięki współpracy burmistrza Nysy – Smutkiewicza i Kołomyi – Bogdana Juraszczuka. Ponowne poświęcenie cmentarza odbyło się 26 września 2004 z udziałem władz Kołomyi, licznych gości z Polski oraz miejscowej Polonii. Istnieją jednak i problemy, a mianowicie od kilku lat miejscowe władze Kołomyi uniemożliwiają budowę ogrodzenia wokół kościoła parafialnego, nie zwróciły budynku plebani, w którym urządzono placówkę służby zdrowia. Polska szkoła sobotnio-niedzielna, mimo że od dawna prowadzi działalność, nie może doczekać się rejestracji w urzędzie miejskim w Kołomyi i musi wynajmować lokal. Od 2003 roku na Ukrainie powstały warunki do zwrotu niektórych obiektów ich poprzednim właścicielom. Polacy walczą o zwrot dawnego Domu Polskiego, chcą udostępnić go Polonii i miejscowemu katechecie na zajęcia religii oraz na zajęcia organizacji polonijnych, zespołów i szkoły polskiej.

Na koniec kilka słów chciałabym poświęcić innemu duchownemu – nie dlatego, że był bratem mego Ojca, ale dlatego, że całym swym życiem i pracą duchową łączył Polaków i Ukraińców ze sobą. Potem łączył też tych, którzy wyjechali z kraju do Ameryki z tymi, którzy zostali w Baszni Dolnej, na pograniczu Bieszczad. W okresie, kiedy było naprawdę trudno o budowę kościoła, otrzymał zezwolenie i przy pomocy parafian wystawił wspaniały kościół. O pamięci dla ks. TADEUSZA LEWANDERSKIEGO, dr filozofii, który kiedyś chciał być naukowcem, a potem poświęcił swe siły i zdolności innym, mówi nie tylko wmurowana tablica pamiątkowa, ale mówią jego parafianie mieszkający w Stanach. W ten sposób kształtują oni pozytywny obraz polskiego duszpasterza, który zawsze tłumaczył, że można przełamać bariery etniczne, można wybaczyć urazy i można żyć zgodnie w jednym miejscu i pod jednym dachem. Jakże bliskie są jego tezy idei życia pod jednym dachem – którym jest zarówno Polska jak i Europa, ale musi tam jednak być miejsce dla Boga, religii, miłości i wzajemnej tolerancji, musi być miejsce dla polityki pokoju i dobrze rozumianej, a nie deptanej przez niemoralnych polityków, kultury politycznej. Ks. Tadeusz Lewanderski pod koniec trzymał tytuł prywatnego spowiednika Jana Pawła II.

Opisałam skrótkowo sylwetki kilku zasłużonych duchownych, wymieniając też siostry i zakonnice pełniące swe obowiązki misyjne. Na pewno takich emisariuszy polskości i apostołów wartości chrześcijańskiej kultury jest więcej. Ich skromny trud codzienny składa się na całość wielkiej pracy, kreującej nie tylko europejski, ale i światowy wymiar duszpasterstwa polonijnego. Wielką szkodę

wyrządza zerwanie się pojedynczych ogniw lub pochopne oszczędności – jak na przykład modne w USA sprzedaże budynków kościelnych i zamiany na hotele czy domy rozrywki. Likwidacja parafii św. Wojciecha w Detroit spowodowała przeniesienie się Polaków do sąsiednich dzielnic i demoralizację pozostałej ludności. Zamknięcie PMK II w München spowodowało, że studująca w tym mieście prawie dwutysięczna rzesza polskich studentów poczuła się osamotniona, a wielu pracujących zarobkowo nie ma gdzie znaleźć porady i pociechy. Zaistniała też sygnalizowana nawet przez prasę groźba wynaradawiania w diecezjach ukraińskich (lwowskiej, kijowskiej i Kamieńcu Podolskim), gdyż w wielu kościołach polskich nie prowadzi się mszy w języku polskim tylko w ukraińskim (m. innymi też w Kołomyi). Starsi mieszkańcy alarmują, iż kościoły katolickie polskie utrzymywały polskość – gdy tego zabraknie może nastąpić zanik mowy polskiej, kultury i religii. Nie zawsze to, co dobre albo lepsze technicznie jest z punktu widzenia wartości ogólnoludzkich, humanistycznych i moralnych dobre, o czym świadczą przykłady z rejonów Europy tzw. zachodniej czy nawet z USA. O tym trzeba mówić głośno, bo politycy często podejmują bezduszne decyzje, sprzeczne niejednokrotnie ze zdaniem wyborców, ale niestety popierane przez pewne grupy, dla których prawdopodobnie normy etyczne religii chrześcijańskich stanowią barierę. Potem zaś ci sami politycy rozdierają szaty, wskazując na pozorne przyczyny istniejącego stanu rzeczywistości, choć znają te prawdziwe.

### **Bibliografia**

- [1] Grześkowiak, A., *Fundamenty integracji Europy. Podstawy Jedności europejskiej*, Lublin, 1999.
- [2] Jan Paweł II, *Akt Europejski*, 1982.
- [3] Jan Paweł II, *Do uczestników sympozjum Europy*, 1982.
- [4] Ward, B., *Dom człowieka*, PIW, Warszawa, 1983.
- [5] Ossowski, S., *Pojęcie struktury społecznej, Dzieła*, t. V, Warszawa, 1968.
- [6] Życiński, J., *Wartości chrześcijańskie a państwo demokratyczne*, Lublin, 1999.
- [7] Malinowski, L., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa, 1958.
- [8] Szczepański, J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa, 1972.
- [9] Mill, J. S., *O wolności*, PWN, Warszawa, 1959.
- [10] Lewanderska-Quednau, A.; *Europa wird eins*, MUK, Karlovo, 2001, wykłady z Europeistyki i Eurologii
- [11] Sapir, E., *Kultura język, osobowość*, PIW, Warszawa, 1978.
- [12] Ossowski, J., *Więź społeczna i dziedzictwo krwi. Socjologia moralności*, Warszawa, 1969.
- [13] Łyko, J., *Socjopatologie w aspekcie chrześcijańskiej etyki*, Warszawa, 1989.
- [14] Carey, J., *Communications and Culture*, Boston, 1989.
- [15] Żelazny, W., *Wspólnoty Europejskie*, Paris-Berlin, 2002.
- [16] Szczepański, J., *Sprawy ludzkie*, Warszawa, 1984.